Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

**Cena prenumeraty:**
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

**Adres Redakcji i Administracji:**
**WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
**Ogłoszenia:**
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XIX.** **WARSZAWA, dnia 28 sierpnia 1938 r.** **Nr. 35.**



# Wierni i świątynie

A gdy się zbliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc:
O gdyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! lecz to teraz zakryte od oczów twoich.
Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię otoczą nieprzyjaciele twoi wałem, i oblęgą cię, i ścisną cię zewsząd;
I zrównają cię z ziemią, i dzieci twoje w tobie, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego,

Łk. 19, 41—44.

Któż z nas nie słyszał o nieszczęsnej doli świętego miasta Jeruzalem, które legło w gruzach w 70 roku po narodzeniu Chrystusa.

Dlaczego legło pytali Żydzi. Dlaczego legło pytamy my. Dlaczego runąć musiała świątynia jerozolimska. Żydzi odpowiedź znaleźli. I my ją znajdziemy.

Przymknijmy oczy i w skupieniu ducha przenieśmy się za Jezusem do ziemi Obiecanej i w słuchajmy się w słowa Jego... Przypomnijmy sobie historię o miłosiernym Samarytaninie. Czyż nie jest wymowna. Kapłan, lewita, ucieleśnienie doskonałości, symbol pobożności, arystokrata ducha — uchodzący za takiego w opinii ludu i własnej — a w praktyce człowiek bez serca, bez sumienia, bez czucia, szkielet nie człowiek.

Poza sobą nie widzi nikogo i nie chce widzieć. Idzie drogą obojętnie, chociaż słyszy z głębi rowu wydobywające się jęki i błagalne westchnienia o pomoc. Co go tam obchodzi, że ktoś cierpi. Przecież to nie jego brat, jakiś tam człowiek. Zresztą inni są od tego.

I znalazł się ktoś inny, ktoś, co w człowieku, a zwłaszcza w tym cierpiącym widział swego brata. A był nim Samarytanin, miłosierny Samarytanin, ten wzgardzony przez kapłanów sekciarz, człowiek uchodzący w opinii publicznej za nędznego robaka, nędzne wyobrażenie człowieka — a jakże pięknego i dostojnego w życiu. Dostojnego przez swą piękną duszę, przez miłosierne serce. Czyż mało wymowny kontrast, wymowny po wsze czasy. Idźmy dalej.

A Faryzeusz i celnik.

Faryzeusz modli się. Ale czy to jest modlitwa, jeśli z podniesioną głową i dumą na czole wywyższa się przed Bogiem, że nie jest jako ten celnik. Gdyby nie był ślepy, to dostrzegłby dostojeństwo, godność tej pięknej duszy, która z głębokim przejęciem i pokorą, z świętym drżeniem w głosie prosi błagalne: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

Wymowny kontrast. Czyż nie spełniły się tu słowa Jezusa, — że pierwsi będą ostatni, a ostatni pierwszymi.

A świątynia jerozolimska.

Piękna i okazała, bogata w złoto i ofiary. Przynoszono tu wszystko w ofierze, tylko nie serca. Czyż taka świątynia mogła być miła Bogu, czy bogactw i pieniędzy Bóg potrzebuje. Gdy zabrakło w niej dusz rozmodlonych i serc wierzących, miała istnieć nadal, aby służyć obłudzie i fałszowi, kultowi bogactwa, obrządków i ceremonii, złotemu cielcowi, a nie niewidzialnemu Bogu, którego czci się w duchu i prawdzie.

Bóg murów tej świątyni nie potrzebował i sprawił, że pozostał z niej tylko „mur płaczu", niemy świadek dawnej świetności Izraela, ku zawstydzeniu jednych, a rozwadze drugich.

A ludowi, który z kapłanami na czele, zwyrodniał, zatracił ducha, sumienie, poczucie i godność ludzką, zesłał niewolę, bo już dawno on stał się niewolnikiem.

Tylko o tym nie wiedział. W ten sposób Bóg mu na to otworzył oczy, przez Rzymian mu powiedział, że jest niewolnikiem. Dziś mu o tym mówią inni. Ale nie oskarżajmy Żydów. Zobaczymy, czy wśród nas niema lewitów i faryzeuszy i czy nasze świątynie nie stały się podobnymi świątyni jerozolimskiej. Amen.

*Ks. K. Messerschmidt.*

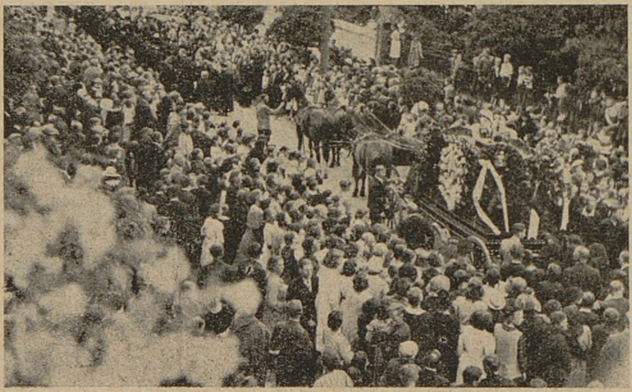
**Złóż ofiarę na F. O. N.**

# Pogrzeb ś. p. Ks. Seniora H. Woscha

Dnia 17 sierpnia rb. o godz. 4 po południu został odprowadzony na miejsce wiecznego odpoczynku ks Hugo Wosch, pastor w Włocławku i senior diecezji Płockiej.

Przy trumnie Zmarłego zgromadziło się 42 pastorów ze wszystkich niemal części Polski, którzy przybyli do Włcclawka, aby oddać ostatnią posługę powszechnie kochanemu i cenionemu dla niezwykłych zalet umysłu i charakteru Koledze.

Uroczystości żałobne organizowane przez p. Zyg. Kreuza rozpoczęły się nabożeństwem w kościele, w którym Zmarły przez 20 lat bez przerwy głosił Słowo Boże, a mocą swej wiary i niezwykłego daru słowa porywał dusze i wiódł ku Bogu.



Wyprowadzenie Zwłok z Kościoła.
Ulicę zalegają olbrzymie masy ludzi.

Tym razem poraz pierwszy znalazł się w tej świątyni bez mocarnego słowa na ustach i bez blasku miłości na obliczu, a poraz ostatni użyczał Mu swego miejsca Przybytek Pański tu na ziemi. Odszedł już do przybytku nie ludzką ręką zrobionego.

Liturgię w nabożeństwie żałobnem, które miało bardzo uroczysty i pełen głębokiego skupienia charakter, odprawił miejscowy wikariusz ks. Prüfer, po czym żegnali Zmarłego w przemówieniach pełnych głębokiego i szczerego żalu — po polsku ks. radca Loth z Warszawy i ks. Bruno Löffler z Łodzi po niemiecku.

Zakończył tę smutną uroczystość w kościele ks. T. Zirkwitz z Białegostoku błogosławieństwem.

Z kościoła na cmentarz uformował się olbrzymi kondukt, który otwierało 40 delegacji z wieńcami, dalej postępowało duchowieństwo, a za karawanem zaprzężonym w 4 konie, wdowa, bliższa i dalsza rodzina, przedstawiciele władz, liczni parafianie, a kondukt żałobny zamykały niezliczone rzesze ludu.

Na cmentarzu nad otwartą mogiłą przemówił pierwszy po polsku ks. Ludwig z Chodcza, charakteryzując



Kondukt żałobny na czele z duchowieństwem przechodzi przez rynek miasta.

w podniosłych słowach Zmarłego jako duszpasterza i człowieka. Następnie mowę pożegnalną w jęz. niem. wygłosił ks. W. Krusche z Rypina, który w pełnych powagi i godności słowach odmalował postać Zmarłego jako człowieka pokoju i miłości.

W imieniu Kościoła Ewang. Reform. Jednoty Warszawskiej żegnał Zmarłego ks. superintendent Skierski



Delegacje z wieńcami w drodze na cmentarz.

z Warszawy, w imieniu djecezji Płockiej ks. Lewandowski z Osówki (którego przemówienie podajemy niżej), w imieniu parafii w Żyrardowie ks. Wittenberg a w imieniu kolegium kościelnego parafii włocławskiej p. Blügge.

Nad otwartą mogiłą przemówił również p. adwokat Wawrzyniecki, prezes Rady szkolnej miasta Włocławka, podkreślając zasługi Zmarłego w szkolnictwie.

Pogrzeb ks. Woscha, który miał charakter wielkiej manifestacji żałobnej, był wyrazem uznania i rzeczywistym odbiciem uczuć, jakie sobie zjednał ks. Wosch przez swój charakter i pracę wśród swoich i obcych, był widomym świadectwem, że co jest nieśmiertelnego w człowieku, tego śmierć zabrać nie może.

*Ks. K. M.*

## Przemówienie żałobne ks. Lewandowskiego, pastora z Osówki, nad otwartą mogiłą śp. ks. Sen. H. Woscha.

„W pokoju się położę i zasnę, bo Ty sam, Panie, czynisz, że bezpiecznie mieszkam".
Ps. 4 w. 9.

Jako najstarszemu z kolegów Diecezji Płockiej przypadło mi w udziale pożegnać do wieczności naszego Kochanego Kolegę i Drogiego Seniora. Ks. Hugona Woscha, pastora Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Włocławskiej.

Gdy wśród cmentarnych stajemy mogił, pieśń smutku i żalu dźwięczy w naszych sercach, a pieśń ta potęguje się, gdy do snu wiecznego układamy Ukochanego Męża, Niezapomnianego Kolegę, Przyjaciela i Czcigodnego Duszpasterza.

Słońce skryło się za chmury. Deszcz rosi ziemię i cały nasz orszak pogrzebowy, a my rosimy serdecznymi łzami trumnę zgasłego naszego Ks. Seniora i przy tej mogile składamy hołd zachodzącemu słońcu życia.

Gdy jedno życie ludzkie zgaśnie, z jego dążeń, czynów i ideałów powinno się rodzić w sercach pozostałych życie dalsze i tworzyć nierozerwalny śmiercią łańcuch pomiędzy umarłymi i żywymi i tworzyć to świętych obcowanie, które jest jednem z ogniw żywota wiecznego i by ten łańcuch nie został przerwany, musimy walczyć i pracować na niwie kościelnej i społecznej, dopóki anioł śmierci nie przetnie nici naszego życia. Idźmy więc w ślady naszego Kochanego Seniora i rozpalajmy ogień ewangelicznej żarliwości na ołtarzach samopoświęcenia się i wiary!

Niech każdy z nas powie przy tej mogile:

Jestem wędrowcem, którym czas miota,
Którego Bóg wyrzucił przez ziemskie wyspy wrota,
W dolinę łez, gdzie go czekają setne wrogi,
Aż go Zbawiciel wniesie w Ojca swego progi.

Zbawiciel przeprowadził w zaświaty Najgorliwszego Pracownika swej winnicy. Wśród walki i przedzgonnych w klinice niemieckiej wrocławskiej cierpień, zgasł nasz Drogi Senior ze słowami: „W pokoju się położę i zasnę, bo ty sam Panie czynisz, ze bezpiecznie mieszkam".

Przy tej mogile niech zespolą się nasze myśli i serca!

Kochany nasz Seniorze! Węzły przyjaźni łączyły Cię ze wszystkimi kolegami. W dowód przyjaźni składamy Ci te wieńce, któr wkrótce zwiędną, lecz my zbudujemy Ci pomnik w sercach naszych który trwać będzie wiecznie. Amen.

Wszystkim,
którzy oddali ostatnią posługę Mężowi memu

**Śp. Ks. Superintendentowi Hugonowi Woschowi,**

a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu Kościoła Ewang.-Augsb., Przewielebnemu Ks. Stefanowi Skierskiemu, Sup. Kościoła Ewang.-Roform., JWPanom Przedstawicielom Władzy Państwowej, JWPanu Wice-Prezydentowi m Włocławka, JWPanom Prezesom Rad Szkolnych Miejskiej i Powiatowej, JWPanom Członkom Rady Kościelnej parafii Włocławskiej, Delegacjom wszystkich Parafii i Instytucji kulturalno-charytatywnych, Redakcjom pism — składam z głębi zbolałego serca „Bóg zapłać"

Pogrążona w ciężkiej żałobie

ŻONA.

*A. Z. O.*

# Chlubny dorobek polskiej nauki ewangelickiej

„ROCZNIK TEOLOGICZNY wydawany przez Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Tom III. Warszawa, — 1-38. Skł. gł. w Księgarni Gustawa Szylinga (Warszawa, Szpitalna 10). in 8-o maj. s. 495.

I.

Po raz już trzeci ukazuje się reprezentacyjne wydawnictwo polsko-ewangelickiego świata nauki p. t. „Rocznik Teologiczny". Jest to zbiór prac, przeważnie Ks. Ks. Profesorów i Docentów, wydawany przez Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, a przeznaczony nie tylko do utrwalenia badań naukowych i zestawienia przeglądu całorocznej działalności historyków kościelnych i teologów polsko-ewangelickich, ale także służący udostępnieniu wiedzy teologicznej protestanckiej szerokiemu ogółowi inteligentów — nieteologów.

„Rocznik Teologiczny" wydany na r. 1938 odznacza się bogactwem treściowym i zawiera osiem rozpraw naukowych, sprawozdanie dziekana i komunikat Koła Teologów Ewangelickich U. J. P. (studentów teologii ewangelickiej).

Rocznik bieżący rozpoczyna doskonała rozprawa ks. prof. D. Jana Szerudy o pierwszym proroku-pisarzu Amosie. Wstępny ten traktat p. t. „*Amos*" (s. 1. — 63) zwierciedli proroka jako zwiastuna Boga prawa i sprawiedliwości społecznej. Wyjątkowy ten prorok należy do najwybitniejszych w dawnym Izraelu. Trudno jest dziś uczonym ustalić chronologię jego mów proroczych, jakie dotrwały do naszych czasów. Profetyzm starotestamentowy jednakże jako zjawisko niespotykane później ani w przedniej Azji, ani w Grecji, ani w Egipcie zasługuje na specjalną uwagę.

Prorok Amos pochodził z judzkiego Teko'a i działał w państwie północnym, izraelskim za czasów króla judzkiego, Uzjasza (781—733) oraz Jerobeama I (783 — 743), syna Jonasza, króla izraelskiego. Wystąpienie Amosa przypada na r. 760 przed narodz. Chr. Według jednych kronikarzy był on pasterzem, a według innych rolnikiem. W każdym jednak razie nie obcą mu była znajomość prawie wszystkich środowisk społecznych. Zdradzając dużą wiedzę o przeszłości własnego narodu, jako wizjoner cieszył się wielką wziętością u ludu w czasach jego największego upadku duchowego i praktyk bałwochwalczych.

Dalekim był wszak Amos od praktyk ekstatyków kananejskich, bowiem „jego Bóg to wola moralna, która inspiruje wolę człowieka tak, że ten jest jakby pod przymusem, myśli myślą Boga, działa, bo Bóg działa, przemawia, bo Bóg się odzywa" (s. 6). Amos, kiedy uczuł w sobie wyższą inspirację, porzucił stada swych owiec i udał się na wędrówkę po kraju, zamieniając laskę pasterską na kij pielgrzymi. I w przeczuciu nadchodzącej katastrofy żywiołowej (na dwa lata przed trzęsieniem ziemi, o którym wspomina Zach. 14, 5) nauczał czci Boga, przepowiadał zniszczenie ojczyzny i miejsc świętych, wróżył niewolę bogaczom, upadek władzy królewskiej i nienasycony głód Słowa. Proroctwa te bardzo zaniepokoiły kapłana Betelu Amazjasza, który też, w obawie rozruchów ludowych, uprosił króla Jerobeama o wydalenie z kraju niepożądanego proroka. Znienawidzony Amos udaje się na tułaczkę. Słowa jego jednakże pamiętano długie wieki. Sam jasnowidz je zresztą utrwalił na piśmie, lecz o nim samym pamięć wszelka niezadługo zaginęła.

Ks. profesor Jan Szeruda, charakteryzując mowy prorockie, sprawozdawcze konkluzje opiera na skrupulatnym wyzyskaniu również obcojęzycznej literatury przedmiotu — przeważnie jednak piśmiennictwa niemieckiego. Podając układ kompozycyjny księgi Amosa, czyni to w postaci zwięzłego wykładu, a przejrzysty układ i sposób referowania pozwala studiującemu z łatwością pojmować zagadnienie i sięgać po przytoczone wskazania bibliograficzne, by bardziej zaspokoić ciekawość własną w kwestii, która go interesowała. Ks. prof. Szeruda już niejednokrotnie zajmował się proroctwami Amosa, to też jego komentarz historyczno-teologiczny do księgi Amosa uwzględnia w dużej mierze i egzegezę teologiczną. W tym zakresie autor jest doskonałym znawcą, a przed laty ogłosił już pracę p. t. „Naukowe i nabożne badanie Pisma Św." (Warszawa, 1926). Dokładna analiza tekstowa i podmalowanie tła epoki czyni wywód zrozumiałym nawet dla laika, bowiem eschatologia pojęta została historiozoficznie. Co jednak jest ciekawe, to fakt, że ks. Szeruda dopatruje się u Amosa ironii w ocenie ówczesnej religijności (s. 29), podczas gdy raczej jest to sarkazm.

Rozważania swe autor zamyka rozdziałem, traktującym o poselstwie Amosa z dokładnym wyliczeniem stanów faktycznych, że Amos był rzeczywistym i świadomym zwiastunem Słowa Bożego, że powołanie jego ma charakter nieodpartego przymusu, że było ono uzależnione od twórczego aktu Boga, że Amos w odtwarzaniu obrazu Boga upadabniał się do Mojżesza, że, wyrósłszy w kultowej atmosferze judzko-jerozolimskiej, działał pod przemożnym wrażeniem bliskości Boga, że posiłkował się pojęciami i wyrazami, odpowiadającymi imanentnemu poznaniu i że wreszcie był zwiastunem, który odrzucił instytucję kultu ofiarniczego, jako nie wypływającą z woli Bożej, ani z tradycji mojżeszowej.

Ostatecznym wnioskiem autora rozprawy jest twierdzenie o Amosie, że jego „pobożność ma charakter woluntatywny, pokrywa się z postawą moralną i postępowaniem moralnym", zaś „kazanie jego zarówno w treści religijnej, jak w tendencjach uniwersalistycznych jest nową wieścią. Słowo proroka stawia lud wybrany wobec Pana zastępów. Znikają wszelkie zapory i przeszkody w komunikowaniu się z Bogiem, z wszechmocnym Panem łaski i sądu, z którym ma do czynienia lud i jego warstwa przodująca, a nawet cały świat (s. 60)".

Z polskich źródeł autor sumiennie wykorzystał prace ks. Wilhelma Michalskiego, ks. Józ. Archutowskiego oraz dra J. Cylkowa. Przypomnijmy, że jeszcze trzy lata temu ks. prof. dr Szeruda ogłosił już studium pt. „Prorok a kapłan. Przyczynek do wykładu proroctwa Amosa. Ewangelia w nauce i życiu" (Wwa, 1935, s. 109 — 39). Ze skarbnicy bogatego piśmiennictwa niemieckiego autor nie tylko posiłkował się najlepszy-

mi komentarzami, ale i pracami specjalnymi, zarówno tekstowo krytycznymi, jak krytyczno-literackimi, historycznymi oraz ściśle teologicznymi. W konkluzji naszych rozważań musimy uznać, że piękna rozprawa ks. prof. dra J. Szerudy, ujęta z oględną ostrożnością prawdziwego uczunego — zasługuje na szczerą podziękę.

II.

Drugą z kolei rozprawą umieszczoną w bieżącym „Roczniku Teologicznym" jest objaśnienie tekstu przez ks. prof. Karola Wolframa drugiej połowy Modlitwy Pańskiej, rozpoczynającej się czwartą prośbą, która błaga Boga o chleb codzienny dla nas. Jest to, właściwie mówiąc, dalszy ciąg egzegezy „*Kazonia na Górze*" (Mat. 6, 11—18).

O ile pierwsza połowa Modlitwy Pańskiej skupia uwagę na Bogu, to druga dotyczy już spraw człowieka i jego dobra. W obydwu częściach tej modlitwy zaznacza się jednakże nieogarniona dobroć Boga i współudział człowieka. „Modlitwa Pańska — jak twierdzi autor — jest, jak modlitwy żydowskie, Kaddisz i 18 błogosławieństw, modlitwą zbiorową, ogólną. Bogobojny Żyd, wznosząc modły do Boga, włączał w zakres swych błagalnych próśb przede wszystkim lud izraelski, a w drugim rzędzie cały świat. Tym bardziej czynił to Jezus, któremu był obcy egoizm indywidualny i narodowy i którego religijność cechowały zasadnicze czynniki ewangeliczne: altruizm i uniwersalizm". Czwarta prośba zwraca się do Boga o chleb nie tylko dla siebie, lecz i dla bliźnich. Przypomina zarazem, że tworzymy wspólną rodzinę. Należy pamiętać, że modlitwa osobista posiadała umocnione stanowisko w liturgii żydostwa od czasów proroka Jeremiasza, a przecież Jezus, utrzymując jej indywidualny charakter, równolegle wprowadził — zbiorowy.

Największy nacisk społeczny kładzie dopiero prośba piąta, która błaga o darowanie grzechów. A więc konsekwentnie następuje po prośbie czwartej, która „ma na widoku niebiański chleb, niezbędny dla duchowego życia człowieka". W sposób przejrzysty i z pomocą przekonywujących argumentów przedstkwia autor mozolnie zebrane opinie różnych teologów, a streszcza wszystkie te teorie i, zastrzegając się przeciw aksiomatywnemu ich charakterowi, raczej wszystkie traktuje hipotetycznie. Piąta prośba nie była przez Ewangelie przekazana w jednolitej postaci. Zachodzą więc odchylenia, lecz sensu nie zmieniają. Autor podnosi wielką oryginalność i wprost genialność piątej prośby, Następna prośba szósta jest wyraźnym nawrotem do starotestamentowego pojęcia pokusy i błaga Boga o wybawienie z niebezpieczeństwa zastawionych przez szatanę sideł. Zagadnienia te w sposób porównawczy szczegółowo roztrząsa autor, przytaczając różnorodne wywody całej plejady pisarzy religijnych. Szósta prośba w treści oraz formie świadczy o własnej, swoistej religijnej twórczości Jezusa i stanowi organiczną część Ojczenasza". Wreszcie omawia ks. Wolfram siódmą prośbę Modlitwy Pańskiej, którą kościół kalwiński wiąże z szóstą. Jakkolwiek autor przyznaje rację takiego podziału Ojczenasza — poprzestaje jednakże przy tradycyjnej rachubie. Na wstępie analizy autor streszcza stanowisko egzegetyczne Jana Weissa, który negował autorstwo Jezusa odnośnie siódmej prośby i mniemał, jest ona dziełem pierwszego zboru chrześcijańskiego. Ks. prof. Wolfram przeczy słuszności tez Weissa, podnosi społeczny charakter siódmej prośby i wywodzi, że skoro „człowiek znajduje się więzach zła" — to właśnie dlatego „błaga Boga o wyrwanie z tych więzów, o uwolnienie od złego". Ks. prof. Wolfram uznaje, że „siódma prośba, ostatnia Modlitwy Pańskiej, stanowiącej jak wiadomo ośrodek liturgii chrześcijańskiej, błaga wszechmocnego i dobrego Boga o wyrwanie człowieka ze szponów złego i zdecydowane odwrócenie od czyhającego nań zła".

Zakończenie „Ojczenasza" jest dodatkiem późniejszym, ale w każdym razie z początkowych lat chrześcijaństwa. Zamyka swe uwagi autor omówieniem postu jako czynnika obrzędowego i przekonywuje, że Jezus postu nie nakazał, bo moralnie pokarm nikomu nie zaszkodzi, ale uznawał post jako dobrodziejstwo dla wierzących. Praca ks. prof. Wolframa napisana jest poto-

---

*Marcin Razus.* (4)

# Testament zmarłych

**(Odkaz mrtvych).**

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— Jest! Dlaczegóż ma nie być? — wyrywa się. — Kiedy mnie nikt nie chce.

— Dlaczegóżby nie? — podejdzie za nią. — I ja bym przystał na ciebie!

— Umykajcie, pókiście cali! — Odepchnie go z całej siły od siebie. — Ma pan żonę...

— Mam, mam — odetnie się Fintok, ale taką, że gdzie mnie posadzisz, tam i usiądę.

— A poco żeście sobie taką babę wzięli? — zerknie z ukosa Ulisia na drzwi, wiodące do przedniej komory, czy aby nie powraca gospodyni. — Jaką żeście sobie znaleźli, taką i macie!

— Oj, prawda, prawda to, — westchnie Jędrek, już cały wzbieszony.

— A coś dostał, to i trzymaj! Prawda?

— Prawda, — zaciśnie Czermaczkowa usta i kiwnie głową na znak zgody. — A może by pan tak poszedł już do pana burmistrza. Znajdzie nas tu pani i będę miała kram.

— Idę już, — pomiarkuje się żonkoś. Niezgorszy człeczyna, mistrz poczciwego cechu szewskiego. Tylko burzliwa i niespokojna natura. — Z Panem Bogiem, Ulisiu, — ogarnie ją raz jeszcze całą rozpalonym spojrzeniem.

— Ulisia, — pochwyci to spojrzenie pani Zuzanna, wychodząc od dzieci z przedniej izby, — dałabyś spokój z tym Fintokiem! Czy nie wiesz, że ma żonę i dzieciaki?!

— Nie mam z nim nic wspólnego, — chmura przesłoni jej oczy. — Kazałam zresztą mu odejść.

— Prawdać — to, — doda pospiesznie, spostrzegłszy surową twarz swej pani.

— Bo to taki chłop, któremu woda z własnej studni nigdy nie smakuje. Najpierwej to się chciał ożenić i wziął sobie Marynę od bogatych Sworadów. Wniosła mu i posag, no i dała trzech chłopaków. A teraz to już się zrobiła suchą i rozględziła się, a chłop, z przeproszeniem, jak nietoperz, lata poza własne gumno Czy wiesz o tym?

— A co mnie to wszystko obchodzi? — odfuknie się nachmurzona Ulina, znacząc ubite masło łyżką. — Dla mnie może sobie latać i po topolach i w Drakszarze pod choinką. Nawet żem nie spojrzała na to chłopisko.

— Szkoda bardzo — zmarszczy burmistrzyni ostrzegawczo brwi. — U nas niema z tym żartów. Wiesz, co się stanie w Brzeźnie z mężczyzną, który przekroczy szóste przykazanie boskie?

— No co? — zapyta wdowa z zaciekawieniem.

— Skrócą go na Wisielnicach o jego chamski łeb— spoważnieje z nagła mina pani Zuzanny. — Tu nie tak, jak na wsi. Tu mamy magistrat! Pamiętasz chyba, jak osiem lat temu wstecz powieszono na wałach Tomasza Tatarika, co to zabił kolegę? Zasądzili go na poćwiartowanie. I wyrok spełnili... A z kobietą, czy wiesz, co by się stało, gdyby ją tak przyłapali na grzechu?

— No, co by się stało?

czystym językiem, bardzo sumiennie i wykazuje mnogość wysiłku, zużytego na zebranie źródeł i gruntowne ich przestudiowanie.

III.

Za prawdziwą ozdobę III tomu „Rocznika Teologicznego” należy uznać opublikowanie przez ks. prof, Edmunda Burschego w polskim przekładzie (z łacińskiego) oraz opatrzenie wstępem i uwagami podstawowego dzieła, dotyczącego przeszłości ewangelicyzmu polskiego, p. t, „*Historia reformacji polskiej*”, w której przedstawia się początki oraz rozwój zarówno zreformowanych, jako też antytrynitarzy w Polsce oraz w ziemiach sąsiednich przez Stanisława Lubienieckiego, szlachcica polskiego”. Narazie wydrukowano w roczniku księgę pierwszą według wydania amsterdamskiego u Jana Akoniusza z r. 1685, Przyswojony polszczyźnie nie wielki tom pierwszy dziejów reformacji polskiej (100 stron in 8-o maj.) pojawia się akurat w 300-etną rocznicę zburzenia Rakowa i w 280-ą rocznicę wypędzenia arian z Polski. Dalsze dwa następne tomy zostały zapowiedziane w IV i V „Roczniku Teologicznym”.

We wstępie od komentatora i tłumaczą poświęcono szereg uwag eksterminacyjnej polityce Rzeczypospolitej Wazów w stosunku do Braci Polskich i planowej akcji obalania Konfederacji Warszawskiej z r. 1573, stanowiącnj dla protestantów polskich magna charta nie tylko tolerancji, lecz i równouprawnienia religijnego. Zburzenie szkoły w Rakowie w 1638 r. niszczy najważniejszy ośrodek kulturalny i organizacyjny Braci Polskich — doprowadza do uchwał sejmowych w r. 1658 i 1659, których konsekwencją była banicja Braci Polskich (19 lipca 1660 r.). Raków po rozłamie „kościoła wielkiego” i „kościoła małego” w r. 1565 stał się siedzibą radykalnych elementów antytrynitarskich i w tym miasteczku założonym przez Jana Sienińskiego (1569)— Jakub Sieniński tworzy zakład naukowy. Zbór rakowski wzorowany na zborze braci luterskich w Mikułowie na Morawach, reprezentując niemal najskrajniejsze ideały społeczne, głosi zas dę nie sprzeciwiania się złu i zabrania arianom piastować urzędy. Faustus Socyn jednoczy znów ideowo Braci Polskich — i na dwa lata przed jego zgonem (1602) tworzy się w Rakowie szkoła, do której uczęszczają i ewangelicy i katolicy. Raków dzięki swej szkole i drukarni promienieje kulturą na całą Polskę, a sława jego rozbrzmiewa daleko poza granicami kraju.

Ateny Sarmackie w okresie ogólnych zamieszek w Rzplitej — były niejednokrotnie niepokojone czy to przez rokoszan Zebrzydowskiego, czy przez watahy lisowczyków, czy przez rozfanatyzowane pod względem wyznaniowym tłumy za panowania Zygmunta III Wazy. Szkoła rakowska w dobie wzmagającego się obskurantyzmu i fanatyzmu wyznaniowego staje się najbardziej znienawidzoną przez katolików instytucją. Wystarczy później powód rzekomej profanacji krzyża przez dwóch uczniów szkoły rakowskiej, aby biskup krakowski Józef Zadzik wyjednał na sejmie definitywne zamknięcie szkoły. Momentem zwrotnym w ustosunkowaniu się króla Jana Kazimierza (zresztą kardynała i jezuity) względem arian były śluby lwowskie z 1566 r. wbrew ślubom, zaprzysiężonym w pacta conventa. Król — nie bacząc na zaprzysiężone przed swoją elekcją zasady Konfederacji Warszawskiej (1573) — po odparciu nawały szwedzkiej dopuszcza w 1658 r. do sejmowej uchwały, mocą której nakazano arianom polskim przyjęcie katolicyzmu i to w przeciągu dwóch lat, a w przeciwnym razie skazywano ich na banicję. Niestety pomylili się realizatorzy ślubów lwowskich, że można drogą przymusu skłonić kogoś do tego lub innego wyznania. Bracia Polscy pozbawieni majętności, o kiju tułaczym udali się na wygnanie. Byli to ludzie najbardziej zdolni i najbardziej ideowi. Największa ich gromada znalazła schronienie w Holandii, gdzie wydawała swe dzieła. Osiedle Braci Polskich w Siedmiogrodzie z górą sto lat zachowywało swą polskość. Lecz jakże tragicznym był epilog tej przymusowej emigracji polskiej. W ciągu jeszcze najbliższego stuleci słali oni do Polski swych emisariuszów i dopytywali się o amnestię wyznaniową. Niestety smutne czasy saskie nie były szczęśliwie pomyślaną porą dla edyktu tolerancyjnego i rozproszeni po świecie polscy arianie rozpłynęli się

---

— Wbito by ją na pal, — przytaknie sobie pani Zuzanna dwa razy dla bardziej dobitnego uwypuklenia i podniesienia ważności sprawy. —

— Oj, prawda, to prawda, na pal, takie stworzenie!

— Dla mnie mogą i na dwa, — zaperzy się Ulisia, zmarszczy piękne, krągłe czoło i obetrze sobie oczy fałdą fartuszka. — Przecie pokazałam mu drzwi, aby sobie poszedł, — zacznie wyrzekać.

Zaraz wiedziałam, że będzie kazanie. Wdowa to kładka przez potok gotowa!

— No, nic, nic, — uspakaja burmistrzyni. — Nie płacz tylko, Ulisiu! Wszak ci to tylko powiedziałam dla ostrzeżenia przed szewcem. Nosa ci jeszcze nie odgryzłam! Nie masz czego ryczyć! Bekso! Idż raczej do dzieci i połóż spać Judkę.

W tylnej izbie ławy zapełniały się powoli. Za stołem prezydialnym w koszuli i w kamizeli ze srebrnymi guzami siedział sam gospodarz. Zdrowy, tęgi, przeszło czterdzieści lat liczący, średniego wzrostu, rumianych lic, chłopskiego wyglądu, wieloletni burmistrz — Daniel Chmelius. Obok niego o czternaście lat młodszy zastępca, podsędek, Jakub Gronell. Z kolei rzędami reszta przybyłych, kończąc na Fintoku. Prawie wszyscy to stateczni mieszczanie, z których jedynie tęgi, jasny blondyn Staks posiada brodę, a czarny, jak heban, Taksner, komorniczy, jest pod wąsem. Pozostali mają twarze golone. Siedzą zamilkli. Oczy im niespokojnie błąkają się z kąta w kąt. Czasami wzrok spocznie na gospodarzu, również zamyslonym, jak i oni...

— Wielki to zaszczyt dla mego domu! — przemówił do nich dostojnie sędzia-burmistrz, od którego w mieście nie było lepszego mówcy, zwłaszcza od chwili zgonu niezapomnianego ś. p. Izaaka Socowskiego. — Nie zapraszałem panów, sami żeście przybyli, — i tak słowo po słowie mówił dobitnie wśród przejmującej ciszy grobowej. — Spodziewam się i domyślam, co panów do mnie dzisiaj sprowadza!

— Czasy idą złe, — dźwignie się z obecnych mężczyzna o przenikliwym spojrzeniu, twardy, jak z żelaza, orator Maciej Faszko. Krew woła o pomstę do niebios po całej węgierskiej krainie! Generałowie cesarscy wieszają ludzi na przydrożnych drzewach, jak gruszki. Kiedy Eszterházy zajął zamek na Orawie, to tam ludzi rąbali, ćwiartowali, wieszali, na pal wbijali i mordowali, że aż mróz szedł po kościach. Dziedzic zamczyska, stary Thököly, umarł. Młody zaś, niepełnoletni Emeryk uszedł z ojcowskiem mieczem w ręku i z pragnieniem pomsty w sercu aż na zamek Likawski. *) Niedobre to znaki, złowróżbne! Jak te owce w naszych górach, kiedy wiedzione instynktem odczują zbliżanie się drapieżnego niedźwiedzia, skupiają się w okół szałasu pasterskiego, podobnie i my... Nasz pan wielebny, Jan Milochowski wraz z superintendentami Kalinkiem, Tarnóczym i innymi księżmi — zawezwany do Preszbuga **) na sąd, sąd delegowany, — jako sprzysiężony i zdrajca — musiał rewers podpisać i udać się na wygnanie. W gminie Walaskiej jest zaś przeor priewidzkich ***) pijarów, ojciec Mikołaj Housenka. Ten właśnie dziś lub jutro może się zjawić w Brzeźnie i sięgnąć po nasze kościelne dziedzictwo.

*) Dzieje zamku Likawskiego obejmują dzieje słowacko-węgierskie od 13 w. aż do wojen Franciszka Rakoczego II; dziś z tego zamku zostały ruiny w okolicach Rużomborku.

**) Dawne nazwy: Pressburg, Pozsony; dziś: Bratislave, od 1919 r. stolica Słowacji; dzieje tego miasta sięgają czasów rzymskich.

***) Prievidza — miejscowość w zachodniej Słowacji, gdzie w 1666 r. powstał klasztor.

w holenderskiej, węgierskiej, niemieckiej, duńskiej i francuskiej narodowości z oczywistą krzywdą dla Polski.

Ks. prof. Edmund Bursche, krocząc szlakiem wytkniętym już poprzednio przez prof. Stanisława Kota, daje naszemu piśmiennictwu nowe dzieło, które jest odbiciem prądów religijnych, kulturalnych i społecznych, jakie przyświecały Braciom Polskim na obcym wyraju. Tym dziełem jest „Historia reformacji polskiej" Stanisława Rola-Lubienieckiego z Lubieńca (1623—1675). Ponieważ autor tej „Historii" w dużym stopniu korzystał z rękopiśmiennych relacyj bezpośrednich świadków zdarzeń, więc też dzieło Lubienieckiego z racji obfitego wykorzystania tych materiałów — zasługuje na jak największą uwagę i przez nikogo z zajmujących się badaniem przeszłości reformacji polskiej nie może być odrzucane. Wielka jest więc zasługa ks. prof. E. Burschego, że nie tylko udostępnia szerszemu ogółowi tego pierwszego dziejopisa reformacji polskiej, dokonywując pierwszy przekładu z oryginału łacińskiego, lecz zaopatrując dzieło w cenne uwagi objaśniające. Nie wątpimy, że po ukończeniu druku trzeciej księgi — „Historia" Lubienieckiego ukaże się w oddzielnym i przystępnym wydaniu popularnym i zostanie polecona polskiej młodzieży ewangelickiej, aby na gruncie umiłowania polskich tradycyj pielęgnowała i kształciła własne ideały religijne.

Stanisław Lubieniecki, którego pobyt w Holandii i skon w Hamburgu (otruto go podstępnie) — nie został uczczony dotychczas nawet skromną tablicą pamiątkową (np. w Altonie na kościele) — urodził się w Rakowie, gdzie ojciec jego był duszpasterzem i gdzie syna swego na przewodnika duchowego zborów ariańw przyszłości urabiał. Już za młodych lat Stanisław Lubieniecki podrożował po Holandii i Francji, a, obcując z najznakomitszymi wśród Braci Polskich, wyrastał na główny filar zborów ariańskich. Później na wygnaniu się znalazłszy, Lubieniecki znaczny wpływ wywierał na króla duńskiego Fryderyka III, aż i teolodzy nadworni tego władcy. obawiać się zaczęli, iżby monarcha duński nie został arianinem. Na dworze duńskim Lubieniecki stał się de facto orędownikiem praw swych współwyznawców. Za życia był honorowany przez władców Szwecji, Danii, Francji i Polski — i postać tak wspaniała, jaką był Stanisław Lubieniecki, aż się doprasza pióra tęgiego monografisty. A słusznie na takie wyróżnienie przez potomnych postać ta zasługuje.

Stanisław Lubieniecki herbu „Rola" został pochowany w Altonie przy kościele. Przy którym, nie wiemy, ale skoro Czesi i Słowacy umieli odnaleść miejsce spoczynku swego wygnańca i w Naarden w Holandii wznieść z ofiar publicznych prześliczne mauzoleum, czemuż i u nas nie powinno się uczcić wybitnego wodza Braci Polskich, Stanisława Lubienieckiego i w Altonie przynajmniej wznieść tablicę, jeśli nie pomnik ku jego chwale.

Pierwsza księga „Historii" Lubienieckiego daje zarys początkowy ruchów reformacyjnych w Polsce aż do r. 1550. Rozdział pierwszy charakteryzuje w sposób teologiczny spaczenie wiary w Jezusa Chrystusa, rozdział drugi twierdzi, że „Bóg nie pozbawił kościoła świadectwa oraz nauki prawdziwej również po upływie okresu apostolskiego", rozdział trzeci „wykazuje stopniowy upadek kościoła", zaś czwarty — „stopniową naprawę", aż dopiero rozdział piąty traktuje o początkach protestantyzmu w Polsce od r. 1546 aż do r. 1550, a więc za czasów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta — ostatnich królów z dynastii Jagiellonów.

Doskonały przekład (wierność niekiedy została okupiona pośledniejszym rytmem polszczyzny) i wyczerpujące przypisy czynią dzieło zajmującym i przystępnym dla każdego, Przy odbiciu oddzielnym pożądanym byłoby wydanie skomentowanej (czasem zbyt drobiazgowo) „Historii" Lubienieckiego wraz z rejestrem alfabetycznym nazwisk i relacyj.

# Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Komitet obchodu XX-lecia T-wa zawiadamia wszystkich członków, a w szczególności wszystkich byłych członków, których pracy i zasługom do zawdzięczania mamy możność przebywania we własnej siedzibie, że *2 października r. b. odbędzie się uroczystośc XX-cia istnienia Towarzystwa.*

Program uroczystości rozpocznie się nabożeństwem, na którym kazanie wygłosi Prezes Związku Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Ks. proboszcz J. Nierostek. — W godzinach popołudniowych odbędzie się część oficjalna, na której m. in. przewidziane są przemówienia Delegatów Bratnich Organizacji — Wieczorem projektowana jest w lokalu T-wa wspólna składkowa kolacja dla członków i gości.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela sekretariat Towarzystwa Polskiej Młodz. Ewang. tel. 631-46 lub listownie.

Sekretariat T-wa w miesiącu sierpniu czynny jest w czwartki od godz. 20 do 22-ej, a od września czynny będzie normalnie t. j. we wtorki, czwartki i soboty.

# Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Superintendent Djecezji lubelskiej ks. pastor D. A. Schoeneich powrócił z 6 tygodniowego urlopu zdrowotno wypoczynkowego do Lublina i objął urzędowanie w parafii i djecezji.

STAWISZYN. Członkowie Rady Kościelnej parafii ewangelicko-augsburskiej w Stawiszynie pp. Buksz Rudolf Herman, starszy felczer, i Sztark Ernest, obywatel, zostali odznaczeni przez Pana Premiera Gen. Składkowskiego *krzyżami zasługi.* Dekoracji dokonał w dniu 23.VIII rb. w Sali Starostwa w Kaliszu p. Wojewoda Poznański, Artur Maruszewski.



## Z KRAJU.

NOWY SUPERINTENDENT „JEDNOTY WILEŃSKIEJ".

Superintendentem „Jednoty Wileńskiej" Kościoła Ewangelicko-Reformowanego po śmierci sp. ks. superint. Jastrzębskiego wybrano ks. pastora Konstantego Kurnatowskiego. Jest to bez wątpienia najwybitniejsza osobistość wśród kalwinów wileńskich. mąż wielkich zalet serca i umysłu. Dwa miesiące temu w Kielmach na Żmudzi przy udziale przedstawicieli Wilna święcono uroczyście 35-cio lecie pracy kapłańskiej i 60-ą rocznicę urodzin ks. dra Konstantego Kurnatowskiego. profesora uniwersytetu kowieńskiego. Całe społeczeństwo polskie wspominało przy tej okazji wielkie zasługi ks. dr. K. Kurnatowskiego jeszcze z czasów wojny światowej. kiedy Jubilat rozwijał energiczną działalność w charakterze członka Komitetu Polskiego. W świecie naukowym dał się nowy superintendent poznać jako założyciel Tow. Mił. Historii Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego, gorliwy wydawca wszelkich przyczynków związanych z historią kalwinizmu polskiego bądź życiorysów wybitnych kalwinów polskich oraz jako redaktor wydawnictwa „Pomniki Reformacji" Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae". (BEw)

Z ŻYCIA POSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ. Powołano nowe zarządy ewangelickich zrzeszeń akademickich: w Poznaniu— w Stow. Pol. Akad. Mł. Ew. — w osobach pp. J. Engla. prezesa. W. Kertha. v-prezesa. O. Lange — skarbniczki. H. Ende — sekretarski,

zaś w Warszawie — w Kole Teologów S. U. J. P. — w osobach p. J. Niewieczerzała, prezesa, O. Aucha i E. Schultza — v-prezesów, J. Zajączkowskiego — sekretarza i R. Gerke — skarbnika; w „Filadelfii" w osobach pp.: H. Vogelsanga, J Niewieczerzała, W. Grapowej, A. Eichhorsta. W Krakowie ostatnio ks. pastor W. Niemczyk stworzył komitet organizacyjny tamtejszego środowiska studentów-ewangelików. Na jesieni rb. ma być podjęta akcja w kierunku stworzenia jednolitej centrali wszystkich zrzeszeń młodzieży polsko-ewangelickiej w Polsce oraz nawiązana łączność z ewangelickimi organizacjami młodzieży polskiej za granicą. (BEw)

PIERWSZA POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE AKCJI KATOLICKIEJ NA WSI POLSKIEJ została napisana przez Kazimierza Kalinowskiego, a wydana przez O O. Pallotynów. Wobec braku dobrej beletrystyki ewangelickiej, czyż nie należałoby o czymś podobnym pomyśleć i u nas. (BEw)

DYREKTOR POLSKIEGO RADIA przyjął na dłuższej konferencji delegata zarządu głównego Związku Katolickich Radiosłuchaczów i prezesa warszawskiego okręgu tegoż związku p. Stanisława Bukowskiego i wyczerpująco z nim omawiał sprawy interesujące katolickich radiosłuchaczów. O stworzeniu analogicznej organizacji ewangelickiej jakoś dotąd głucho. Kto pierwszy stworzy komitet organizacyjny? (BEw)

INSTYTUT WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ w Warszawie, założony po raz pierwszy przez Akcję Katolicką, miał 916 słuchaczów (w tym 336 posiadających cenzus akademicki). Prace pisemne zgłosiło 187 osób. Czy nasi profesorowie uniwersyteccy — ewangelicy nie mogliby na mniejszą skalę zorganizować kursy o zasadach i historii ewangelicyzmu dla inteligencji w Warszawie i w miastach uniwersyteckich?

O KRADZIEŻY VOTÓW ANDRZEJA BOBOLI w Krakowie rozpisała się bardzo szeroko prasa katolicka w Polsce. Obecnie dowiadujemy się, że skradzione 20 czerwca br. vota odnalazły się. Wyłowili je rybacy z Wisły. Policja poszukuje sprawców kradzieży. Jak dotąd bezskutecznie. (BEw)

## Z ZA GRANICY.

### AUSTRIA.

PO UGODZIE INNITZERA. Młodzież hitlerowska w Salzburgu w Święto Lata spaliła na placu Rezydencji dzieła jezuity Muckermana i b. kanclerza Schuschniga. (BEw)

### ANGIELSKIE INDIE.

MIĘDZYNARODOWA MISYJNA ŚWIATOWA KONFERENCJA kościołów odbędzie się w Madrasie w dniach 13 — 30 grudnia r. b. (BEw)

### BRAZYLIA.

POLSKO-NARODOWY KOŚCIÓŁ w Brazylii, składający się z pięciu parafii w Iracie, Ponta-Grossa, Kurytybie, Floreścïe i w Iwaha, poddały się jurysdykcji biskupa Hodura w Scranton, USA. (BEw)

### CZECHY.

WIELE MATERIAŁÓW DO HISTORII REFORMACJI POLSKIEJ — jak wynika z ogłoszonych katalogów — posiada Biblioteka Słowiańska przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Pradze Czeskiej. (BEw)

NA MELEHRADZIE na Morawach, gdzie się mieści katolickie seminarium misyjnego czeskiego oddziału akcji „Pro Rusia" 12 — 14 lipca rb. odbył się pod protektoratem arcybiskupa ołomunieckiego Leopolda Preczana zjazd słowiańskiego duchowieństwa katolickiego. Była to w zasadzie konferencja czeskiego duchowieństwa ze skromnym udziałem gości słowiańskich. Czesi nie wyrzekają się misji katolizowania przyszłej Rosji. (BEw)

### HOLANDIA.

MAUZOLEUM KOMEŃSKIEGO, które zostało wzniesione w Naarden, tak zostało opisane przez „Kostnické Jiskry" (22): „Dwaj najwybitniejsi mężowie w dziejach czeskich, filary, na których się wsparła klątwa kultury czeskiej, dzieła, na które złożyły się najwspanielsze walory czeskiego pojmowania ideałów Chrystusowych, nie znalazły niestety wiecznego spoczynku w ziemi ojczystej. Czesi nie posiadają w swej ojczyźnie ani mogiły Husa, ani mogiły Komeńskiego. A przypomnieć należy, że właśnie poganin Piłat wydał ciało Jezusowe Jego uczniom, ale sobór konstancjeński, który zastrzegł sobie prawo przemawiania w imieniu Chrystusa, to właśnie najbardziej niby chrześcijańskie zgromadzenie, nie zgodziło się wydać garsteczki popiołu ze stosu Husa, aby został pochowany w ziemi praojców. Czeski patriota, oglądający z pietyzmem pamiątki jednego z największych synów swego narodu, musi ostatnie jego ślady poszukiwać daleko na obczyźnie i znajduje zwykły kamień, znaczący miejsce męczeńskiej jego śmierci. Ale za to w ojczyźnie na miejscu jego sławy wznosi się srebrny nagrobek świętego... z relikwią jego języka. Grób Komeńskiego, ostatniego i największego przedstawiciela najsławniejszego okresu w dziejach czeskich, znajduje się niestety zagranicą. Jakże rzadko zatrzyma się Czech przy opuszczonym grobie, w zapomnianym naardeńskim kościołku. Kiedy 15 listopada 1670 r. dokończył swej ostatniej podróży Komeński w Amsterdamie, pięknie i malowniczo położone miasteczko w Naarden udzieliło mu ostatniej swej gościny. Został pochowany dnia 22 listopada 1670 r. w kościołku zboru Wallonów, których nauka i losy, podobne do nauki i losów Jednoty, bardzo go zbliżały. Prześladowani, z południowej Holandii uciekający Wallonowie, osiadali w XVII stuleciu w Naarden, gdzie im gmina w 1651 r. oddała do użytku maleńki, ongiś klasztorny kościołek. W początkach XIX stulecia po zniesieniu zboru francuskiego był ten kościołek opuszczony i wreszcie zajęty w latach dwudziestych przez wojsko, które budynki z sąsiadującego przytuliska sierot zmieniło na koszary. Od tych czasów datuje się profanowanie dawnego budynku kościelnego. W r. 1861, kiedy kościołek przeszedł na własność państwa, został użyty jako magazyn. O grobie Komeńskiego zupełnie zapomniano. Od połowy XIX w. pojawiają się liczni badacze życia i działalności Komeńskiego. Z pierwszych wybitnych Czechów przyjeżdża do Naarden Jan Erazm Vocel, a w r. 1873 po raz pierwszy Goll. W latach siedemdziesiątych ostatecznie ustalono miejsce wiecznego spoczynku Komeńskiego. Naturalnie, po przewrocie w 1918 r., kiedy tak często wspominano słowa Komeńskiego, zaczęto się dopominać, aby uczeni ostatecznie stwierdzili miejsce pochowania wielkiego wychowawcy a państwo grób dostojnie uporządkowało. Pierwsi, którzy się tego zaczęli dopominać, byli ewangelicy. W r. 1929 już przy udziale państwa grób otwarto, a przez znawców zostało niewątpliwie stwierdzone, że zawiera on szczątki śmiertelne Komeńskiego. Zostały one na wieczny spoczynek złożone do nowego grobu. Tego też roku rząd holenderski ofiarował Czechom mały kościołek walloński. Z funduszów państwowych oraz z ofiar dobrowolnych został on stopniowo odrestaurowany. Praski architekt L. Machoń, któremu odnowę powierzono, zamienił opuszczoną kapliczkę na przepiękne mauzoleum. Jego szczęśliwe rozwiązanie mimo małego wnętrza uczyniło mauzoleum dziełem monumentalnym. Półokrągłą kopułę i wielograniaste ściany wytonował i oszklił witrażami i szkłem katedralnym barwy niebieskiej. Sam grób oddzielił olbrzymiej wielkości parawanem z kraty, podzielonym na ośm części, a w każdej z nich w rzeźbie odzwierciedlił ważniejsze sceny z życia Komeńskiego. Dla ornamentów użyto rysunku róży, jakże często jako symbolu używanej w dziełach Komeńskiego. Sam grób Komeńskiego znajduje się pod wielką, czarną, marmurową płytą, obramowaną metalem. Obok grobu stoi artystycznie wykonany świecznik (dzieło art. rzeźbiarza Herejca), jakby symbolizujący dzieło misyjne i oświatowe Komeńskiego. Chór znów jest zasłonięty witrażem, utrzymanym w ciepłych barwach żółcieni, a również odtwarzającym sceny z życia Comeniusa i ważniejsze daty jego życia". Tak wygląda miejsce spoczynku wielkiego reformatora, myśliciela i pedagoga. (BEw).

### FRANCJA.

FRANCUZI — KATOLICY SOJUSZNIKAMI IRLANDII. — Jezuita O. Stefan Brown założył w Dublinie „Central Library Catholic", celem dostarczania świeckiej literatury w duchu katolickim. Olbrzymie to przedsiębiorstwo wydawnicze dysponuje już wielkimi i nowocześnie urządzonymi zakładami graficznymi, domem pisarzów i znacznym aparatem kolporterskim. Francuscy katolicy tak się zainteresowali tą ekspansją katolicka na Zielonych Wyspach, prowadzoną przez Irlandczyków, że ofiarowali z darów prywatnych wspaniałą bibliotekę dzieł francuskich dla domu pisarzu. Biblioteka ta składa się już z 200.000 tomów. (BEw)

MŁODY FRANCUSKI EWANGELIK zwraca się do nas z prośbą, że pragnąłby utrzymywać korespondencyjne stosunki z młodym polskim ewangelikiem. Można pisać po francusku lub po niemiecku. Kto miałby życzenie pisywać — niech się zwróci listownie pod adresem: Daniel Durand, 34, Rue Momble Courbain, Chauny (Aisne). Francja. (BEw)

### HISZPANIA.

MARIAŃSKA HISZPANIA. Niemieckie „Salesianische Nachrichten" donoszą, że dekretem gen. Franco nakazano wszystkim szkołom hiszpańskim zaopatrzyć się w posążki Marji Panny — Niepokalanego Poczęcia. (BEw)

### LITWA.

OŚWIATA NA LITWIE w cyfrach w r. 1913 — 1022 nauczycieli i 51122 uczniów szkół powszechnykh, w r. 1920 — 1483 nauczycieli i 71648 uczniów szk. powsz., w 1930 r. — 3777 nauczycieli i 172536 uczniów. W r. b. jeszcze bardziej wzrosną liczby, bowiem w budowie znajduje się przeszło 250 szkół. (BEw)

### ŁOTWA.

Z ŁOTEWSKICH ZBORÓW ADWENTYSTYCZNYCH wystąpili kierownik Linde i dyrektor szkoły misyjnej Rose, oskarżając kasjera zborowego o nadużycia finansowe i ostrzegając przed antypaństwową działalnością misjonarzy zagranicznych adwentystów. Rząd łotewski przyjął do wiadomości przystąpienie Lindego i Rosego do kościoła luterskiego ale zarazem zabronił wjazdu do Łotwy zagranicznym misjonarzom adwentystów. (BEw)

### RUMUNIA.

SŁUSZNE ZARZADZENIE. — Rząd rumuński surowo nakazał, aby w godzinach rannych nabożeństw świątecznych i niedzielnych wszelkiego rodzaje rozrywkowe, restauracje, winiarnie, kawiarnie, a nawet cukiernie ze sprzedażą wina i najmniejsze wiejskie karczmy były pozamykane. (BEw)

### SZWECJA.

KONFERENCJA SZTOKHOLMSKA YMCA w rb. zgromadziła przeszło 100 delegatów z 27 krajów. Ze sprawozdań przedstawionych na zjeździe okazało się, że już w przeszło 20 krajach troskę o młodzież przejawiły same kościoły, tworząc osobne sekretariaty i odrębne stowarzyszenia. YMCA też stara się akomodować do tej sytuacji i spełniać rolę pomocniczej organizacji dla związków kościelnych młodzieży. — Przyszły obóz międzynarodowy chrześcijańskiej młodzieży postanowiono odbyć w Gdyni na terenach polskiej AMCA. (BEw)

### WATYKAN.

WATYKAN zaprowadza pocztę lotniczą. Niebawem wyjdzie 8 nowych znaczków lotniczej poczty watykańskiej.

## Odpowiedzi Redakcji

*P. J. Witzke.* Wobec tego, że sprawa znalazła się już we właściwej instancji, odpowiedź nasza na pytanie Pana staje się nieaktualna.

*P. Stefan Badke.* Żądany adres: Przybyszewo, poczta Kępno.

*W. P. Jan Wantuła.* Serdeczne dzięki za pamięć i wzajemne pozdrowienie.

*W. P. H. Brzozowski.* Zgadzamy się.

*W. Pani M. J. Kołomyja.* Dziękujemy za zaufanie i list Przy osobistym spotkaniu omówimy poruszone sprawy. Pozdrowienia.

*W. Pan Edmund Ryl.* Prosimy o nadesłanie swego życiorysu. Może będziemy mogli pomóc.

## Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

*Ochrzczono:* 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

# Porządek nabożeństw

**w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej**

Dnia 28 sierpnia XI Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11,30 „ „ w kościele główne Ks. wik. Witmeyer.
„ 10,30 r. „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie Ks. Rüger.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 11.— poł. „ w kaplicy ul. Mińska 13 k. t. Jadwiszczok.

Dnia 1 września 8 w. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. Rüger.

Dnia 2 września 9 rano nabożeństwo komunijne.

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**
(Puławska 4)

Dnia 28 sierpnia, naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt.

## RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00.

**Niedziela** dn. 28. VII 1938 r. 12,03 Poranek symf. 13.00 Szkic liter. 13,15 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16,30 Komedia 17,00 Recital 17.30 Tygodnik dźwiękowy 18,00 Podwieczorek 20,05 Koncert 21,00 Wesoła audycja 22.00 Pogadanka 22,45 Muzyka.

**Poniedziałek** dn. 29. VIII. 1938 r. 12.03 Aud. połudn. 15,15 Audycja dla dzieci 17.00 Muzyka 18,10 Muzyka 18,35 Aud. Junackich Hufców Pracy 19,05 Koncert 19,35 Koncert 21.00 Audycja dla wsi 21,10 Koncert 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

**Wtorek** dn. 30. VIII. 1938 r. 12,03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16,00 Koncert 17,00 Muzyka 18,10 Recital Recital 19.00 Recital śpiewaczy 19,30 Koncert 20.55 Aud. dla wsi 21.10 Muzyka 22,20 Muzyka.

**Sroda** dn. 31.VIII. 1938 r. 12.03 Aud: połud. 15,15 Aud. dla dzieci 16.00 Reportaż muz. 17.00 Muzyka 18,10 Recital wiolonczelowy 19,00 Muzyka 19 40 Koncert 21,00 Aud. dla wsi 21,10 Koncert chopinowski 22,00 Muzyka kameralna.

**Czwartek** dn. 1.IX. 1938 r. 12.03 Aud. połudn. 15,15 Aud. dla dzieci 16.00 Koncert 17,00 Muzyka taneczna 18,00 Muzyka 18.30 Komedia radiowa 19,00 Koncert 19.30 Koncert 21,00 Aud. dla wsi 21,10 Koncert 22,00 Muzyka kameralna.

**Piątek** dn. 2. VIII. 1938 r. 12,03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16,00 Muzyka 16,45 Pogadanka 17,00 Muzyka 19,00 Recital śpiewaczy 19,30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21,10 Koncert 22.00 Koncert symf.

**Sobota** dn. 3 IX. 1938 r. 12,03 Aud. poł. 15,15 Słuch. dla dzieci 16,45 Felieton 17.00 Muzyka 18,10 Koncert 19,30 Koncert 20,00 Aud. dla Polaków zagran. 21,00 Aud. dla wsi 22,00 Godzina niespodzianek.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3,00.




Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.